

URSZULA OSOSKO
WROCŁAW

W SPRAWIE IDENTYFIKACJI ZARZĄDCY DÓBR BENEDYKTYNEK ŁACIŃSKICH WE LWOWIE – BARONA ROMASZKANA

W moim artykule pod tytułem *Panny benedyktyнки obrządków łacińskiego i ormiańskiego we Lwowie – ślady koegzystencji i wzajemnych relacji*, zamieszczonym w poprzednim roczniku czasopisma „Lehahayer” (9, 2022, s. 113-133, <https://doi.org/10.12797/LH.09.2022.09.05>), wzmiankuję postać barona Romaszkana, który w drugiej połowie XIX wieku przeprowadził reformę w majątku klasztoru benedyktynek łacińskich, zapewniając im możliwość wyjścia z kryzysu finansowego i organizacyjnego, na czym, dzięki gospodarności barona, skorzystały również benedyktyнки ormiańskie. W dostępnych mi wówczas źródłach występował on bez imienia. Uwzględniając renomę, jaką miał w Galicji jako gospodarz wzorowo prowadzonych rozległych dóbr ziemskich w Horodence, zidentyfikowałam go wówczas jako Mikołaja Jakuba Romaszkana.

Okazuje się jednak, że identyfikacja ta w świetle kolejnych pozyskanych źródeł jest błędna. Reformatorem materialnej działalności benedyktynek łacińskich, a pośrednio ormiańskich we Lwowie, był baron Piotr Paweł Romaszkan (1790-1863), kuzyn Mikołaja, podobnie jak on wzorowy gospodarz ziemski, właściciel dóbr położonych we wschodniej Galicji (Remenów, Netrebówka, Ostapie, Laszki, Sroki), działacz społeczny i polityczny, filantrop. W haśle dotyczącym rodziny Romaszkanów, opublikowanym jeszcze za jego życia w *Biographisches Lexikon des Kaiserthums Oesterreich* (26, Wien 1874, s. 326), czytamy o nim:

Drugi o tym nazwisku, Piotr Romaszkan, najwyraźniej brat Mikołaja [faktycznie: stryj], został baronem w roku następnym (1858). Jego główną zasługą jest dobrowolne przejęcie klasztoru benedyktynek we Lwowie, powiązanego z placówką edukacyjną dla dziewcząt, który mimo bogatego

wyposażenia był całkowicie zadłużony na skutek złego zarządzania i został poważnie zagrożony nawet w swojej podstawowej działalności. Jego stałe aktywa kapitałowe, dzięki tegoż interwencji, bezpłatnej pomocy i latom żmudnej administracji oraz najsurowszym kontrolom, uwolnione zostały od wszelkich długów i powróciły do zamożności, jaką cieszyły się przed upadkiem.

Ponadto dzięki kwerendzie w kolejnych rozdziałach kroniki benedyktynek łacińskich we Lwowie (Archiwum Lwowskie Opactwa Mniszek Benedyktynek w Krzeszowie: sygn. B7, K. Klusówna, *Pamiętka 300-letniej rocznicy założenia klasztoru panien Benedyktynek łacińskich we Lwowie przy kościele Wszystkich Świętych obchodzonej roku 1895*, [b.p.]), wykorzystywanej przeze mnie jako podstawa źródłowa artykułu, odnalazłam, już po jego opublikowaniu, następującą wzmiankę (dotyczy lat 1855-1866):

Zaledwie się jedna sprawa skończyła, rozpoczęła się druga, również przykra; w lasach wołkowskich i kuchajowskich, które pozostawały w rękach niesumiennego leśniczego, dbającego tylko o własny zysk, ale nie o korzyść klasztoru. Listy za listami dochodziły do klasztoru z różnych stron od osób świeckich i duchownych, dobrze życzących konwentowi, aby się miał na bacności i pilnował swego wroga. Listy te były bezimienne, a niektóre nawet z podpisami własnoręcznymi. Udawano się do pana kuratora, Piotra barona Romaszkana, który, jak już wiemy, był szlachetnym i bezinteresownym, co mu nawet sam cesarz przyznał i wynagrodził.

Baron Romaszkan, który był kuratorem ekonomicznym klasztoru benedyktynek łacińskich we Lwowie (a przysłużył się również Ormiankom), to zatem Piotr, nie Mikołaj.